

Marcin Rafałowicz

Niemerytoryczny profesjonalizm – o czym świadczy „martwy” Fundusz Ekspercki

Polityka dnia dzisiejszego staje się coraz bardziej wymagająca. Jest to naturalna konsekwencja postępującej złożoności procesów zachodzących w ludzkich społeczeństwach w skali lokalnej i globalnej. Postęp technologiczny i stymulowane nim zmiany społeczne wymagają od decydentów nie tylko umiejętności dostosowawczych, ale także specjalistycznej wiedzy w wielu dziedzinach.

Polityków możemy podzielić na tych, którzy zajmują się tą dziedziną aktywności z powołania, oraz takich, którzy robią to zawodowo. Ten zaproponowany przez Maxa Webera w eseju *Polityka jako zawód i powołanie* podział wydaje się obecnie nadal aktualny, jednak najpełniejsze sprofesjonalizowanie polityki będzie nieuniknione. Możemy tylko życzyć sobie, aby przezwycięzana była sztuczna dychotomia: „albo działacz (pasjonat, społecznik), albo zawodowiec”, to znaczy, aby pozazawodowa działalność polityczna nie była synonimem amatorszczyzny, dyletantyzmu, a z kolei – aby profesjonalizm nie był wyprany z idei, wyrazistości w poglądach i pozbawiony dalekosiężnych wizji. Nieszczęściem społecznym są zarówno niekompetentni ortodoksi i fanatycy, jak i bezideowi pragmatycy – zapobiegliwi na swój prywatny użytek, lecz bezradni w swych zadaniach społecznych (co zakrawa na pasożytnictwo).

Wskaźniki profesjonalizmu

W ujęciu potocznym i w definicjach słownikowych profesjonalizm rozumiany jest jako „czyjeś duże umiejętności i wysoki poziom wykonywanej pracy”, a także jako „zawodowe uprawianie jakiejś specjalności”¹. Sformułowanie to z całą pewnością powiązane jest ze słowem „profesja”, czyli inaczej „zawód,

¹ Słownik języka polskiego on-line, <http://sjp.pwn.pl/lista.php?co=profesjonalizm> [dostęp: 24 września 2008].

rzemiosło, stała specjalność; zajęcie zawodowe będące źródłem utrzymania”². Idąc tym tropem, można zasygnalizować kilka elementów charakterystycznych dla zjawiska „profesjonalizmu”. Z całą pewnością mówiąc o profesjonalizacji jakiejś specjalności, musimy wskazać konieczność posiadania specjalistycznej wiedzy zawodowej przez osoby aspirujące do „uprawiania” danego zawodu. Warto pamiętać, że wyżej wspomniana wiedza nie powinna ograniczać się jedynie do aspektów teoretycznych, udokumentowanych np. dyplomem ukończenia odpowiednich studiów wyższych. Ważna jest także praktyka, a co za tym idzie – posiadanie doświadczenia wspierającego pozyskaną wiedzę. Bycie profesjonalistą to również dbanie o stałe aktualizowanie swojej wiedzy, a także przestrzeganie pewnej etyki związanej z danym zawodem.

Profesjonalista (w dynamicznym ujęciu zjawiska) powinien z pewnym dystansem podchodzić do posiadanej wiedzy, mając świadomość szybko zmieniającej się rzeczywistości i dorobku teoretycznego w danej dziedzinie. Powinien w sposób rozwojowy odnosić się do stających na jego drodze problemów i dostrzegać nowe wymiary otaczających go zjawisk.

Podejmowanie działań transgresyjnych, polegających „na przekraczaniu granic dotychczasowych możliwości i osiągnięć materialnych, społecznych czy intelektualnych, na wykraczaniu poza to, czym sprawca jest i co posiada”³, powinno być normą wśród profesjonalistów. W przypadku profesji polityka możemy wskazać polityków jako „sprawców zorientowanych na ekspansję”⁴. Nie oznacza to jednak, że profesjonalny polityk powinien podejmować jedynie działania z zakresu transgresji ekspansywnej, ale także osobistej. Jest to szczególnie istotne w sytuacji systemów demokratycznych, gdzie polityk jest osobą „wybieralną”, a co za tym idzie – musi w pewien sposób dbać o własny wizerunek oraz kształtować go w sposób atrakcyjny dla wyborców.

Istotne jest także zachowanie profesjonalisty w przypadku pojawienia się problemu. Podejście do takiej sytuacji także może być wyznacznikiem profesjonalizmu. Postawy emocjonalne nacechowane brakiem merytoryczności nie świadczą na korzyść polityka uważającego siebie za zawodowca. Osobliwością polskiego życia politycznego jest jednak niewspółmierność między autopromocyjną i w ogóle marketingową lub taktyczną sprawnością graczy politycznych a mizernością społecznych rezultatów tej ich sprawności w walce o własną pozycję.

² Zob. *Słownik wyrazów obcych*, red. Z. Rysiewicz, Warszawa 1958.

³ J. Kozielecki, *Psychotransgresjonizm. Nowy kierunek psychologii*, Warszawa 2001, s. 40.

⁴ Tamże, s. 42.

Redukcja profesjonalizmu do medialności

Polska polityka wydaje się być przeładowana emocjami, przy znaczącym upośledzeniu merytorycznych aspektów dyskursu politycznego. Politycy wolą kierować do wyborców komunikaty nawiązujące do skojarzeń historycznych bądź stereotypów kulturowych, zamiast podjąć debatę wymagającą – i od nich samych, i od ich odbiorców – racjonalnej argumentacji i wiedzy. Doskonałym przykładem tego mogą być wydarzenia związane z ustawą ratyfikującą Traktat Lizboński. Orędzie Prezydenta Lecha Kaczyńskiego wygłoszone w marcu 2008 r. dowiodło, że pokusa prowadzenia polityki emocjonalnej jest ogromna. Może to wynikać z prostej formuły takiego poziomu przekazu. Nie trzeba prowadzić trudnych merytorycznie i wymagających poważnego wysiłku intelektualnego dysput, a wystarczy postraszyć wyborców czarno-białą mapą nawiązującą do niemieckich resentymentów terytorialnych, albo pogrozić wizerunkiem sakramentu małżeństwa dwóch mężczyzn⁵. Z punktu widzenia wyborców może być to nie tylko sugestywne, ale także atrakcyjne ze względu na widowisko-wość przedstawienia. Tylko czy igrzyska mogą trwać wiecznie?

Wybory parlamentarne 2007 r. dowiodły, że polskie społeczeństwo dojrzeła do rzeczowego, pragmatycznego oceniania polityki przez pryzmat wyników i kosztów działania, a coraz mniejsza część wyborców daje się po raz kolejny nabrać na ciągłe prowokowanie emocji, propagandowe wojny i nieustające spektakle teatralne. Ale to dopiero początek drogi. Pod jednym względem zmiana jest widoczna: utraciła władzę formacja wyspecjalizowana w stwarzaniu atmosfery ciągłej wojny i obsesyjnej wszechpodejrzliwości. W obozie zwycięzców nad wszystkim powiewa duch zgody, łagodzenia emocji, pragmatyzmu – w imię racjonalności w podejmowaniu decyzji. Tymczasem merytoryczny poziom sporu politycznego w zasadzie nie uległ znaczącej modyfikacji. Powstaje więc pytanie o przyczyny ciągłego zastępowania kryteriów użyteczności i efektywności regułami spektaklu. Czym wytłumaczyć ciągłe opieranie polskiej debaty publicznej na tak kruchych fundamentach jak emocje i epatowanie różnego rodzaju fobiami społecznymi, zamiast nasycenia jej treściami programowymi, licytacją pomysłów, konstruktywnych projektów?

Współczesne polskie partie polityczne mogłyby gromadzić w swoich szeregach i owocnie zagospodarować wybitnych specjalistów i wizjonerów, ale premiuje raczej wiernych aparatczyków partyjnych. Wybitność jest tylko pozornie w cenie. Liderzy polityczni nie czują się zbyt mocni na swojej pozycji, dlatego dość szybko dotychczasowi sprzymierzeńcy potrafią dojrzeć rosnącego w siłę

⁵ Gazeta.pl Kraj, *Telewizyjne orędzie prezydenta – przeczytaj, zobacz, oceń*, <http://serwis.gazeta.pl/kraj/1,65648,5032947.html> [dostęp: 18 marca 2008].

rywala. W oczywisty sposób oznacza to, że usuwają potencjalnych rywali w cień i wspierają kolegów partyjnych wedle dość oklepanego już klucza „mierny, ale wierny”. Wbrew pozorom, to ta „mierność” wydaje się być najbardziej w cenie. Przykładem dla powyższej tezy może być sprawa usunięcia premiera Kazimierza Marcinkiewicza ze stanowiska szefa rządu przez Jarosława Kaczyńskiego. Nie bez znaczenia dla tego wydarzenia pozostawały niezwykle wysokie notowania popularności premiera wśród wyborców. Wydaje się, że decyzja o jego utraceniu była podyktowana między innymi przez obawy o rosnącą niezależność Marcinkiewicza, którego zdolności medialnych zdecydowanie nie doceniono.

Współczesny polityk to bardziej gwiazda mediów niż charyzmatyk. Doskonale obrazują to na zasadzie kontrastu trzej premierzy polskich rządów w latach 2005–2008. Premier Marcinkiewicz był medialną gwiazdą, a jego popularność biła rekordy. Jego następcą Jarosław Kaczyński, mający raczej fatalne relacje z mediami, nie utrzymał zbyt długo swojego stanowiska, doprowadzając do klęski wyborczej swojego ugrupowania. Późniejszy premier, Donald Tusk, także stawiał na specjalistów od *public relations* i starał się mieć jak najlepsze relacje z mediami, co w efekcie dawało mu pozycję jednego z najpopularniejszych polskich polityków wedle sondaży społecznych. Rozwój marketingu politycznego zmienił styl uprawiania polityki. Obecnie więcej w niej symboliki, gestów i hasłowości w przekazie niż rzetelnej wiedzy. Nie oznacza to jednak, że wkroczyliśmy w epokę przywódców „sprawnych intelektualnie inaczej”. Świetnym przykładem jest amerykańska scena polityczna, gdzie w trakcie kampanii wyborczej kandydaci na prezydenta USA przedstawiają nie tylko siebie i poglądy, ale także zaplecze polityczne (doradców, ekspertów, specjalistów). W Polsce, niestety, nie ma takiego zwyczaju, a politycy wolą wygłaszać poglądy własne niż ekspertów. Pewnie z tego właśnie powodu zapisy ustawy ratyfikującej Traktat Lizboński interpretował „wybitny konstytucjonalista” Karol Karski (poseł Prawa i Sprawiedliwości), a nie uznany autorytet naukowy w tej dziedzinie⁶.

Komplikująca się rzeczywistość wymusza daleko idącą specjalizację w praktycznie każdej dziedzinie życia. Świata polityki to nie ominęło, a wręcz można uznać, że jest to branża, w której bezwzględnie konieczne jest posiadanie głosu doradczego. Niestety, wielu polskich polityków nadal wydaje się tego nie rozumieć i stara się prowadzić dyskurs polityczny, sprowadzając go do poziomu, który będą w stanie obsłużyć pomimo swojej wielorakiej niekompetencji. To może być przyczyną przewagi argumentów odnoszących się do symboliki, emocji. Przecięt-

⁶ TVN24.pl, *Girzyński, PO jest jak pijany kierowca*, <http://www.tvn24.pl/-1,8783,1543160,raport.wiadomosc.html> [dostęp: 20 sierpnia 2008].

nie inteligentny człowiek jest w stanie dyskutować na tym poziomie dość swobodnie, odwołując się do stereotypów, mitów historycznych czy najprostszych skojarzeń. Tymczasem dyskusja merytoryczna wymaga poważnego zaplecza intelektualnego, a to wydaje się być w Polsce niezbyt popularną formułą uprawiania polityki. Jest to tym bardziej zadziwiające, że rolą współczesnego polityka nie jest ustawianie się w pozycji „mędrca”, a skuteczne kreowanie wizerunku sporu politycznego, w którym podpieranie się autorytetem doradców i ich ekspertyz łagodniej rozkłada ciężar odpowiedzialności. Jego zadaniem jest kreowanie opinii społecznej poprzez przełożenie trudnego języka specjalistów na zrozumiałe dla wyborcy, a nie opiniowanie danego zagadnienia jako samodzielny ekspert. Tym bardziej, że występując w roli eksperta, jest podwójnie niewiarygodny.

Ustawowy obowiązek działalności merytorycznej

Można przypuszczać, że twórcom ustawy z 27 czerwca 1997 r. o partiach politycznych, gdy zamieszczali w niej zapis o obowiązku prowadzenia tzw. Funduszy Eksperckich przez partie polityczne, przyświecały intencje merytorycznego wzmocnienia dyskursu politycznego – tak, aby w licytacji sił politycznych, w sporach ideologiczno-propagandowych i w debatach publicznych o kluczowych problemach społecznych, sposobach ich rozwiązywania, kierunkach działania państwa przeważały racje intelektualne (konceptje i programy, argumenty) nad emocjami i środkami wzbudzania emocjonalnych uprzedzeń (epitetami, etykietkami, atakami symbolicznymi, prowokacjami), jakie dziś wciąż jeszcze dominują. Przesłanką takiego merytorycznego stylu polityki jest właśnie wysiłek poszczególnych partii na rzecz diagnoz (rozpoznanie stanu potrzeb, zasobów społecznych i układu sił) oraz na rzecz myślenia strategicznego, w kategoriach dylematów i pułapek społecznych, alternatyw rozwojowych i ich szacunkowych kosztów.

W art. 30 ust. 4 ustawy o partiach politycznych z 30 czerwca 1997 r. stwierdza się: „Środki finansowe zgromadzone w ramach Funduszu Eksperckiego mogą być wykorzystane na finansowanie ekspertyz prawnych, politycznych, socjologicznych i społeczno-ekonomicznych oraz finansowanie działalności wydawniczo-edukacyjnej, związanych z działalnością statutową partii politycznej”. Wyżej wspomniana ustawa w sposób czytelny stanowi, że partie polityczne mają obowiązek przeznaczania od 5 do 15 proc. subwencji budżetowych na Fundusz Ekspercki. Wydaje się, że jest to wymóg w sposób istotny mogący kształtować merytoryczne fundamenty działalności politycznej. Istnienie obowiązku utworzenia Funduszu Eksperckiego, który obwarowany jest precyzyjnymi zapisami regulującymi przeznaczenie wydatkowanych środków, wprowadza siłą ustawy partie polityczne na drogę pracy merytorycznej: analizy rzeczywistości społecz-

nej, diagnozy problemów i zasobów społecznych, prognoz, poszukiwań programowych – i konsultacji tych wysiłków ze specjalistami. Tymczasem, sądząc po jakości debaty publicznej, można mieć w tym zakresie poważne wątpliwości. Czy to oznacza, że środki z Funduszy Eksperckich są źle wykorzystywane?

Buchalteryjna fikcja

Należałoby tu stwierdzić, o jakich kwotach można mówić w przypadku Funduszy Eksperckich, aby poznać skalę zjawiska. Wedle „Dziennika Polskiego”, Platforma Obywatelska w 2008 r. musi przeznaczyć na wskazany fundusz 2 mln złotych, a Prawo i Sprawiedliwość 1,8 mln złotych. Lewica i Demokraci uzyskali gorszy wynik wyborczy, podobnie jak PSL, dlatego w przypadku tych dwóch partii będą to odpowiednio 1 mln i 700 tys. złotych.

Na pierwszy rzut oka widać, że są to poważne kwoty o ściśle określonym przeznaczeniu. Z punktu widzenia jakości debaty publicznej trudno uwierzyć, że partie polityczne faktycznie wspierają się różnego rodzaju ekspertyzami na tak ogromną skalę. Wątpliwości rozwiewa informacja o wykorzystaniu tych środków w 2006 r. Partia Prawo i Sprawiedliwość przekazała na Fundusz Ekspercki 1 040 810 złotych, z czego wydała 606 397 złotych, a więc mniej niż 50 proc.⁷ Platforma Obywatelska zasilila wówczas swój Fundusz Ekspercki na kwotę 846 226, 74 złotych.

Wykorzystanie tych środków jest zadziwiające. Otóż Platforma Obywatelska wydała z Funduszu Eksperckiego 1 270 złotych w 2006 r. na ekspertyzy prawne (kwota 1000 zł) i koszty bankowe (270 zł)⁸. Polskie Stronnictwo Ludowe przekazało 629 726,16 złotych na swój Fundusz, równocześnie wydając 11 024 złote na działalność wydawniczo-edukacyjną⁹. Można zauważyć pewnego rodzaju prawidłowość wyzierającą z powyższych informacji finansowych. Ostatnią partią polityczną, której się przyjrzymy, będzie Socjaldemokracja Polska, która przeznaczyła na swój Fundusz 186 571 złotych i wydała 18 217,27 złotych na cele wydawniczo-edukacyjne i koszty bankowe¹⁰.

⁷ Uchwała Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 2 sierpnia 2007 r., http://www.pkw.gov.pl/gallery/93/69/93696/124_Informacja_Prawo_i_Sprawiedliwosc.pdf

⁸ Uchwała Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 23 lipca 2007 r., http://www.pkw.gov.pl/gallery/93/69/93697/131_Informacja_Platforma_Obywatelska_RP.pdf

⁹ Uchwała Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 23 lipca 2007 r., http://www.pkw.gov.pl/gallery/93/69/93690/034_Informacja_Polskie_Stronnictwo_Ludowe.pdf

¹⁰ Uchwała Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 23 lipca 2007 r., http://www.pkw.gov.pl/gallery/93/69/93698/191_Informacja_Socjaldemokracja_Polska.pdf

Wszystkie wymienione partie przeznaczyły na Fundusz dokładnie ustawowe minimum, czyli 5 proc. pozyskanych subwencji budżetowych, zgodnie z zapisami ustawy o partiach politycznych. Jedynie Polskie Stronnictwo Ludowe przeznaczyło 10 proc. swoich subwencji na ten cel. Tylko Prawo i Sprawiedliwość w jakiejś znaczącej części swój Fundusz Ekspercki wykorzystało, co nie zmienia faktu, że było to jedynie ok. 50 proc. znajdujących się tam środków. Pozostałe wymienione partie polityczne wydatkowały kwoty symboliczne.

Pierwszy parametr, a więc kwota wymagana ustawowo jako minimum, czyli 5 proc. otrzymanej subwencji budżetowej, świadczy o stosunku zarządzających partiami politycznymi do Funduszu Eksperckiego. Przeważnie traktują go jako narzucony obowiązek, do którego trzeba się dostosować na poziomie minimalnym. Prowadzi to do wniosku, że partie polityczne uznają swoje Fundusze Eksperckie za nieprzydatne i niewygodne w ich działalności politycznej. Drugi element, a więc poziom wydatków, też może nam sporo powiedzieć. Partie polityczne nie korzystają z możliwości, jakie daje Fundusz Ekspercki, a jeśli już to robią, to i tak nie potrafią wydać wszystkich zgromadzonych tam środków.

Ciekawym przykładem może być Samoobrona RP, która w 2006 r. wydała ponad 400 tys. złotych ze swojego Funduszu Eksperckiego, z czego na ekspertyzy prawne, polityczne, socjologiczne i społeczno-ekonomiczne zaledwie 20 tys. złotych¹¹. Jediną partią polityczną, która wydała blisko 100 proc. kwot znajdujących się na subkoncie obsługującym Fundusz Ekspercki, była Liga Polskich Rodzin¹². Nie stanowi to jednak argumentu przeciwko wyżej postawionym tezom, ponieważ istnieje podejrzenie, że mogły zachodzić poważne nieprawidłowości mające na celu wyprowadzanie pieniędzy poprzez fikcyjne zlecenia i nieprawidłowości w rozliczeniach finansowych¹³. Do chwili ogłoszenia ostatecznej decyzji prokuratury w sprawie wyżej wspomnianych potencjalnych nieprawidłowości należałoby podejść do finansów tej partii z ostrożnością. Działalność Ligi Polskich Rodzin w 2006 r. nie była ponadprzeciętnie merytoryczna, co może utwierdzać w powyższym podejrzeniu.

¹¹ Uchwała Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 23 lipca 2007 r., http://www.pkw.gov.pl/gallery/93/69/93695/088_Informacja_Samoobrona_RP.pdf

¹² Uchwała Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 23 lipca 2007 r., http://www.pkw.gov.pl/gallery/93/69/93693/053_Informacja_Liga_Polskich_Rodzin.pdf

¹³ *Gazeta.pl, Finanse LPR: jak w rodzinie kasa ginie*, <http://www.gazetawyborcza.pl/1,82412,4246185.html> [dostęp: 23 czerwca 2007].

Siła inercji

Tak więc ustawowo narzucone narzędzie – wbrew zbożnym intencjom ustawodawcy – okazuje się jedynie utrudnieniem w działalności partyjnej oraz czynnikiem stymulującym korupcję i pokusy nierzetelnego wykorzystania środków finansowych. Wydaje się, że w praktyce partie polityczne zainteresowane są głównie marketingiem politycznym, rozumianym jako działania *public relations* i reklamy łącznie, oraz wynikami sondaży społecznych. Fundusz Ekspercki – ze swoim ukierunkowaniem na ekspertyzy prawne, polityczne, socjologiczne oraz społeczno-ekonomiczne – nie jest dla naszych rodzimych polityków specjalnie interesujący. Wszak te diagnozy i prognozy społeczne, rozważania strategiczne nie przekładają się bezpośrednio na notowania w sondażach i wyniki wyborów. Zwycięża praktyka „byle do jutra”, nastawienie na koniunkturalny „pościg za słupkami” w sondażach.

Nieprzyjemnym, ale realistycznym wytłumaczeniem takiego stanu rzeczy może być spojrzenie na polityków nie jako kreatorów i decydentów, ale jako produkt społeczny. Mechanizm demokratycznych wyborów zakłada, że przedstawiciele takich czy innych nurtów politycznych mają być reprezentatywni, zatem wszyscy pretendenci są emanacją społeczeństwa. Jeśli więc sukces odnoszą głównie politycy odwołujący się w swojej walce politycznej do hasłowości, przekazu emocjonalnego, pozamerytorycznego, oznacza to, niestety, że takie jest zapotrzebowanie społeczne.

Paradoksalnie, sztuczne wymuszanie merytorycznego ukierunkowania działalności partii politycznych różni się z „zamówieniem społecznym”, a wymusza nie tyle tę pozytywną zmianę, ile demoralizujące kombinacje pokrewne „kreatywnej księgowości”. Fundusz Ekspercki z takiej perspektywy wydaje się narzędziem absolutnie niedostosowanym do obecnych realiów społeczno-politycznych. Zamknięcie w sztywnych limitach setek tysięcy, a niekiedy milionów złotych, których ściśle określone przeznaczenie wymusza na partiach generowanie potrzeb sztucznych, jest błędem. Dowodzi to, że rozwiązania ustawowe nie są w stanie skutecznie narzucić pewnych potrzeb w sytuacji działalności na wolnym rynku wyborczym.

W dłuższej perspektywie można oczekiwać, że wraz ze wzrostem poziomu wykształcenia i intelektualnych potrzeb społeczeństwa będzie także podnosił się poziom polskiej debaty publicznej. Wtedy partie polityczne same, i to realnie, a nie pozornie, sięgną po specjalistyczne doradztwo, gdyż inaczej nie zaspokoją potrzeb swoich klientów, czyli wyborców. Zadaniem państwa powinno być jedynie kontrolowanie finansów partii politycznych i przeciwdziałanie ewentualnym nieprawidłowościom, natomiast wątpliwa jest skuteczność takich prób prawnego zmuszania partii do merytorycznego podejścia do ich działalności.

Proponowane są różne rozwiązania problemu subwencji budżetowych na rzecz partii politycznych, w tym między innymi sprawa Funduszu Eksperckiego. Jednym z pomysłów jest stworzenie wokół partii politycznych zaplecza intelektualnego w postaci fundacji, które występowałyby o środki finansowe z budżetu państwa na realizację konkretnych projektów¹⁴.

Powstają jednak pewne wątpliwości w tej sprawie. System grantów i konkursów oznacza kolejną armię urzędników, posiadających władzę określania, który z przedłożonych projektów uzyska finansowanie. Jest to o tyle wrażliwa sprawa, że dotyczyć będzie działalności partii politycznych. Zapewnienia o bezstronności urzędniczej oceny są ideologicznie poprawne, ale z punktu widzenia praktyki mocno wątpliwe. Wydaje się, że taki system oznacza kolejny front politycznej awantury i jeszcze jeden obszar narażony na zaistnienie zjawiska korupcji i nepotyzmu lub politycznego arbitralizmu administracji i partii rządzącej.

Należy sądzić, że tylko uproszczenie systemu finansowania i kontroli finansów partyjnych wzmocni jego przejrzystość i sprawność. Jeśli nie nastąpią zmiany w kwestii zasadniczej (subwencji z budżetu państwa na rzecz partii politycznych), to chyba wystarczy mniej radykalne posunięcie w postaci zlikwidowania (w ustawie o partiach politycznych) zapisów dotyczących Funduszu Eksperckiego. Niech partie polityczne same we własnym zakresie decydują o przeznaczeniu pozyskanych środków. Zadaniem społeczeństwa i państwa jest jedynie patrzeć im uważnie na ręce i kontrolować.

Jalowa rutyna

Można mieć w ostateczności nadzieję, że zmiany w sferze dyskursu politycznego będą szły w parze ze zmianami w spojrzeniu na rolę polityka w sferze zarządzania. Współczesne państwo potrzebuje nie tylko sprawnych merytorycznie polityków, ale także wysokiej klasy menedżerów. Jest to szczególnie istotne w dobie świadomego kreowania swojego wizerunku medialnego przez poszczególne organizacje polityczne czy ich głównych przedstawicieli. Oczywiście, sprawne działania z zakresu komunikacji społecznej, *public relations* i marketingu politycznego będą nadal zyskiwały na znaczeniu. Ale nie zastąpią one wizji programowych i kompetencji w zarządzaniu ani tym bardziej poczucia gospodarskiej odpowiedzialności rządzących.

¹⁴ Gazeta.pl Wiadomości, *Mniej pieniędzy dla partii*, <http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80271,5243675.html> [dostęp: 26 maja 2008].

Ostatnie lata rządów w Polsce prowokują do refleksji o zaniku tego typu postaw wśród czołowych graczy na naszej scenie politycznej. Lata 2005–2008 wykazały, że partie polityczne potrafią sprawnie rozgrywać kampanie wyborcze, narzucając wrażenie własnej atrakcyjności i rozbudzając wielkie nadzieje, nie cofając się także przed najbardziej brutalną dyskredytacją przeciwnika. Nie współgra to jednak z umiejętnością przeprowadzania obiecanych reform czy zademonstrowaniem sprawności w przemyślanych decyzjach menedżerskich.

Można zrozumieć pewną pragmatykę działań politycznych i strach przed społecznymi kosztami odważniejszych decyzji, ale tytułem do władzy powinna być zdolność do skutecznej realizacji wcześniej określonych celów, wpływająca na rozwiązanie pewnych problemów społecznych, a nie sama w sobie sprawność w ousiaganiu wpływowych stanowisk w strukturze politycznej państwa, wprowadzanie „swoich” ludzi do administracji i spółek Skarbu Państwa. Poszerzanie strefy własnych wpływów, wprowadzanie wymierne, ale społecznie bezproduktywne, to sukces, który pryska jak bańka mydlana.

Wydaje się, że praktyki protekcjonizmu i nepotyzmu w zarządzaniu gospodarką są po części konsekwencją braku takiego myślenia „gospodarskiego”, nacechowanego determinacją w decyzjach i działaniach korzystnych nie tylko dla samych polityków, ale dla całego społeczeństwa. Nepotyczne stosunki w administracji państwowej i w spółkach Skarbu Państwa świadczą o tym, że większe znaczenie mają powiązania towarzysko-partyjne niż kompetencje. Jest to działanie na szkodę społeczną, jeśli zapewnia się uprzywilejowanie dla gorszej jakości zasobów ludzkich.

Być może ekspertyzy zrealizowane w ramach Funduszu Eksperckiego, ujawniające koszty takiej kumotersko-partyjniackiej mentalności, skłoniłyby liderów życia politycznego do zmian w polityce kadrowej, ale najwidoczniej w chwili obecnej nie ma zainteresowania taką tematyką i odpowiednim wykorzystaniem narzędzi danych przez ustawodawcę. Sama zaś ustawa nie wymusza właściwego dysponowania funduszem, czyli spełnienia swego celu. Toteż pod hasłem profesjonalizacji polityki utrwalany jest jednowymiarowy, nie merytoryczny, lecz czysto socjotechniczny (zwłaszcza – marketingowy) stereotyp profesjonalizmu. Profesjonalnie obsługiwana jest polityczna amatorszczyzna.

Marcin Rafałowicz

***Non-essential professionalism
– what dead Expert Found testifies?***

The growing complexity of human world both on local and global level force far-reaching specialization and professionalization in political activity as well. The same time in instead of increasing essential assets of politics Poland we deal with explosion of politics' mediagenic. Polish politicians with pleasure reduce any political debate to the level of emotions appealing to simple associations and stereotypes. Expert Found was the one that have had to bring our political scene to the higher level. However, it seems that it is failed creation and political parties are not able to take advantage of founds that are transferred to such institution. It also constitutes certain temptation for political activists and their background to whom occur preparation of paid opinions having doubtful usefulness for party organizations. It seems that Expert Found could be successfully eliminated from political-legal polish system but questions regarding essentiality of our political scene might be regulated by natural social processes. Politics in democratic systems respond on particular demand and if such expectation of their electorate will be than they are forced to increase a standard of politic they pursued. It is as well optimistic conception as full of hope since in Poland there is still a need for efficient politics characterized in professionalism.